

Autor książki: Dariusz Bitner
Gatunek książki: powieść
Tytuł: fikcja
Kategoria: proza fabularna
Wydawnictwo: Państwowy Instytut Wydawniczy

Powieść ma już tyle opracowań i recenzji, że właściwie moja nie wniesie niczego nowego. Potwierdzę jedynie, że wszystkie opinie o powieści Bitnera nie są nawet na jotę przesadzone. To naprawdę doskonała powieść, kontynuująca najlepsze tradycje współczesnej prozy powieściowej. Jednocześnie awangardowej, pielęgnującej świetne wzorce (np. po Gombrowiczu), a w obrazowaniu… no właśnie, jakiej?

Realistyczna, gdy opowiada o prawdzie życia inteligencji (ale nie tylko inteligencji) w czasach PRL-u, sentymentalna, gdy bohater wspomina dzieciństwo, choć wcale nie idealizuje tych wspomnień, surrealistyczna, kiedy pierwszoosobowy narrator traktuje przestrzeń świata przedstawionego symbolicznie – czyniąc miejscem akcji raz dosłownie przedział kolejowy pociągu, zmierzającego do upragnionego celu, to znów salą bankietową dla przypadkowo zebranych uczestników biesiady (podobnie jak w *Małej apokalipsie* Konwickiego), żeby znów zmienić ją na potrzeby rekonstrukcji wspomnień w inną, na przykład salę wykładową dla profesora Wietrzykowskiego, który powołując się na nazwiska autentycznych autorytetów jak Cesare Pavese, Waldemar Łysiak, Józef Hen, wygłasza referat na temat wyższości płci, rywalizacji płci, seksualnej *lepszości* kobiety nad mężczyzną. I tu przy okazji należy podkreślić synkretyczny charakter tej prozy.

Niewątpliwą atrakcję stanowi tu wątek kryminalny, bo w przedziwnej tej podróży bohatera – narratora zamordowano pasażera, ale tego wątku nie chcę spalić, by nie odebrać przyjemności czytelnikowi. Toczy się więc prowizoryczne śledztwo, i jest ono tak nieudolne i nieprofesjonalne, jak wszystkie procedury w byle jakim państwie. A przecież wszyscy podróżni stali się najpierw ofiarami grabieży. Ograbiono ich nie tylko z zawartości portfeli. Także z tożsamości i rodzinnych pamiątek.

Wątek romansowy, niepozbawiony mocno sensualnych scen erotycznych, odsłania kompleksy bohatera (mizoginizm?) Pragnienie, by nie spowodować przedłużenia rodu, co bohater – narrator uznał z góry za zbędne, prowadzi do konfliktu w relacji w sumie dobrze dobranej pary kochanków, w końcu – małżonków.

Psychologiczny rys postaci prowadzi czytelnika do mimowolnych i koniecznych konfrontacji; Bitner nakłada na czytelnika powieści obowiązek porównywania się z typami kolejno dodawanych do akcji bohaterów. Człowiek, który całe życie stroni od aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym, może przez przypadek stać się uczestnikiem społecznej i politycznej zawieruchy. Jak się zachowa? Sam do końca nie

wie. I dotyczy to relacji człowieka w rodzinie, tak samo jak w społeczności. I w tym aspekcie *Fikcja* staje się powieścią społeczno – polityczną.

Język powieści jest jak współczesna polszczyzna: żywy, mięsisty, sugestywny, raz neutralnie literacki, nawet patetyczny, raz znów – dosadny, wulgarny, rynsztokowy, jak jego użytkownik, co najpełniej wyraża się w partiach dialogowych.

Wobec kobiet Bitner stara się być gentlemanem – nawet najgłupsza
z przedstawionych tu żeńskich postaci zostaje obdarzona swoistym wdziękiem. Jej prymitywna głupota czy wręcz przeciwnie – błyskotliwy intelekt, biorą się z porównania do archetypicznych postaci matki bohatera albo też siostry. Choć w jednej z wielu opowieści (niejakiego Krana) wyłania się straszliwy, wulgarny obraz prostytutki, o którym chciałoby się szybko zapomnieć. Obraz mężczyzny – czy to brata czy ojca, czy przyjaciela, odgrywającego szczególną rolę w życiu artysty – wypada znacznie gorzej, najgorzej w kreacji postaci konduktora, milicjanta czy dawnych szkolnych *przyjaciół*, i każdego innego, włącznie z narratorem. Dlaczego o tym mówię? A dlatego, że rozważania na ten temat zajmują sporą część powieści, o czym wspominam w akapicie o formach podawczych w narracji. I tu odnajdziemy niezwykle atrakcyjną, choć znaną od renesansu kompozycję szkatułkową/szufladkową, która polega na tym, że wprowadzana do fabuły postać opowiada historię następnej postaci, by przedstawić nowy problem natury społeczno – obyczajowej.

Bohater – narrator w trakcie symbolicznej kolejowej podróży snuje wspomnienia, dotyczące linearnie ujętej własnej przeszłości od dzieciństwa, poprzez szkolne lata i doświadczenia, do dorosłości, spotkania z ludźmi, zapamiętanych lepiej i gorzej. Z perspektywy czasu dokonuje rachunku sumienia i spowiedzi, w której niekoniecznie wypada bez winy. Bo wobec siebie także jest dość krytyczny.

Chwyt z symbolicznym ujęciem przestrzeni, przekroju społecznego, działa tu niezwykle sugestywnie jako satyra społeczna wobec nas, Polaków, nas – społeczeństwa. Cóż? Tacy jesteśmy: Od prostaka i głupka, do profesora wyższej uczelni, jak nas pokazuje Bitner.

Historie, jak wynurzające się z ludzkiej pamięci przygody, nie następują w chronologicznym układzie. Fragmentaryczność i achronologia zdarzeń popycha nas do opinii o onirycznej koncepcji powieści, złożonej z postmodernistycznych puzzli. Bo niech mi ktoś powie, że tak nie funkcjonuje w nas pamięć.

Bitner pisał *Fikcję* przez kilka lat, a czytelnik chłonie ją jednym tchem. A jest co chłonąć, bo powieść liczy 673 strony. Zdarzenia dodają się do siebie, warstwa fabularna narasta, aż ogromnieje do finału, zawarta w pokaźnej ilości zdarzeń i refleksji, że trzeba opowiadać, o swoim i nieswoim fikcjonalnym doznawaniu życia.

Po raz kolejny Dariusz Bitner dostarcza czytelnikowi wielu doznań. Warto się zmierzyć z lekturą pokaźnej rozmiarami opowieści. Wydawnictwo, choć szacowne, nie w pełni stanęło na wysokości zadania. Wnikliwemu czytelnikowi z pewnością rzucą się w oczy wydawnicze *niechlujki,* interpunkcyjne wpadki i literówki, które świadczą o oszczędności wydawcy wobec rzetelnej korekty. Drugiemu wydaniu doskonałej powieści Bitnera przyda się errata. Choćby w tych miejscach:

str. 199, 226, 263, 386, 387, 427, 445, 471 i w innych…

Książka jako przedmiot, pokaźnych rozmiarów wolumen, nie jest wzmocniona na grzbiecie, i w walizce lotniczego bagażu zamorskiej podróży rozkleja się tak, że mój egzemplarz potrzebuje solidnego introliga-

tora. Ale skleję, naprawię, bo warto czytać ją drugi raz, trzeci, i podarować ją komuś, kto zasługuje, by się podzielić z nim czytelniczą fascynacją. I jestem pewna, że doskonale się sprzedaje.

To bardzo dobra współczesna proza. Mocna, wyrazista satyra społeczna, jak *Gnój* Kuczoka, czy wyżej wspomniana proza Konwickiego. W warstwie filozoficznej – porównywalna z powieściami Myśliwskiego. Skąd bierze tytuł? Nie odpowiem, żeby nie spoilerować. W każdym razie tym, którzy utyskują na stan polskiej prozy fabularnej Bitner odpowiada, że polska epika, fabuła i fikcja mają się dobrze. Bardzo dobrze, wręcz doskonale.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zola111, dodano 23.10.2018 15:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.